Ner 161. Kraków, Czwartek 19 Lipca 1894. Rocznik XLVII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Pojedyncze Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ul Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 18 lipca.

We Lwowie gromadzą się jutro polscy pracownicy pióra dla wzajemnego poznania się i wspólnego porozumienia w sprawach zawodowych. Z pomiędzy długiego szeregu zjazdów, wywołanych powszechną wystawą krajową, wyróżnia się zjazd jutrzejszy tem właśnie, że sam jego charakter i sprawy, stojące na porządku dziennym obrad, nadają mu ogólniejsze znaczenie, a odejmują cechę fachową i wyłączną, jaka zazwyczaj towarzyszy innym tego rodzaju zebraniom. Oprócz dziennikarzy i literatów, wezmą w nim udział według programu wszyscy, którzy interesują się naszym ruchem umysłowym i publicystycznym; jest to określenie tak szerokie, że obejmuje wszystkie sfery inteligencyi. Zjazd zatem, którego ramy są tak niezwykle obszerne, powinien stać się wypadkiem znaczącym i powinien dowieść, że rozumiemy wszyscy ważność tak pierwszorzędnego w odrębnem życiu narodowem czynnika, jakiem jest piśmiennictwo. U nas z natury rzeczy czynnik ten ma wagę tem większą, że jest równocześnie najwyraźniejszym na zewnątrz wspólnym łącznikiem, dla którego polityczne granice ani nie istnieją, ani istnieć nie mogą.

Dlatego też zjazdy takie, jak jutrzejszy, o ile znaczeniu i godności swojej odpowiadają, są jako symptom pomyślne, jako czyn potrzebne. Odmienność warunków i potrzeb społecznych wytwarzać musi siłą faktu różność literackich także kierunków i celów, wśród których zaznaczać i podtrzymywać trzeba punkta styczne; odczuciem tej potrzeby i jej zadosyćuczynieniem są właśnie powtarzające się w pewnych okresach czasów zjazdy wszystkich, którzy pracując na wspólnej niwie, mało mają sposobności, aby przestrzegać jednego w tej pracy ducha i w przestrzeganiu tem wzajemnie siebie kontrolować. Ale i pomiędzy tymi nawet, którzy są do siebie bardziej zbliżeni, nie bez wielkich i zasadniczych korzyści może być osobiste zetknięcie się i porozumienie. Wyrabia się przez to w odniesieniu do publicystyki uprzejmość w stosunkach i sporach nawet, nikną uprzedzenia i niechęci, rośnie szacunek i wiara w dobrą wolę. Ta moralna strona zjazdów literackich i dziennikarskich przeważać musi nad praktyczną i bezpośrednią; zapewne jednak i niejedna dobra myśl rzucona w właściwym czasie może mieć prędsze lub późniejsze owoce, zapewne niejedna rezolucya wskazać może właściwy kierunek szczerym intencyom, wytknięcie braków wypełni niejeden niedostatek.

W szeregu spraw, któremi zajmować się będzie zjazd lwowski, znajdujemy kilka i niemało ważnych i interesujących niezwykle. Użytecznem stanie się przedewszystkiem streszczenie dorobku ostatniego dziesięciolecia w naszej literaturze, jeżeli będzie przedmiotowe i niejednostronne; ciekawe będą referaty sekcyi publicystycznej, a zwłaszcza kwestya informowania prasy zagranicznej oraz bezimienności w prasie; ważnem wreszcie poruszenie sprawy pisowni przez pięciu uczonych i głośnych filologów. Niektóre inne referaty, dotykające nieco ogólniejszych tematów, mają tę wadę, że są może za ogólne w tytule, każdy z nich jednak obudzić może żywy interes, obejmując sprawy nie obojętne dla ogółu, tem bardziej więc i dla uczestników zjazdu. Słusznie unikano o ile możności kwestyj, któreby mogły być w dyskusyi drażliwe i tem samem zamącić harmonię, jaką się zjazd koniecznie powinien odznaczać.

Obok wystawy, streszczającej wyniki narodowej pracy, nie mogło braknąć zebrania literackiej drużyny, rozwijającej nad dziedziną świata materyalnego tkankę myśli i wydającej słowem pisanem świadectwo naszego postępu i naszej żywotności. To też powitają we Lwowie tę drużynę serdecznie i z zapałem, a obradom jej towarzyszyć będzie żywa życzliwość: literaci i dziennikarze polscy odniosą zapewne we Lwowie miłe i dodające otuchy do dalszej pracy wrażenia. Należy się im cząstka zasługi około tego dzieła, jakie dojrzało w wystawie lwowskiej. Kolegom naszym i towarzyszom miłego i zaszczytnego, ale pełnego obowiązków i odpowiedzialności zawodu, przesyła i nasz dziennik serdeczne słowa pozdrowienia; tych szczególniej, którzy do nas przybyli na to, aby nam podać przyjazną rękę na znak wspólnej pracy do wspólnych dążącej celów, witamy sercem całem.

Przegląd polityczny.

Słynny wydawca antysemickiej *Libre Parole*, przyjaciel i poplecznik jenerała Boulangera, Edward Drumont, opuścił w sobotę Paryż, opuścił go zaś, jak utrzymuje, na zawsze. Oto w Paryżu najsenzacyjniejsza nowina dnia. Drumont wyjechał potajemnie; przyjaciołom swoim i kolegom z dziennika oświadczył, że udaje się na letnią wycieczkę i że już w poniedziałek będzie w redakcyi. Oczekiwano go daremnie; dopiero około południa nadeszła od Drumonta telefoniczna wiadomość z Brukselli z hotelu Mengelle, w którym niegdyś mieszkał Boulanger. Drumont nie usuwa się jednak od redakcyi *Libre Parole*; podobnie jak Rochefort będzie codziennie przez telefon dyktował swój artykuł i sądzi właśnie, że w ten sposób będzie mógł pracować lepiej i swobodniej. Drumont oświadcza, że opuścił Paryż z powodu przedłożenia nowej ustawy anarchistycznej. „Żeby uniknąć więzienia lub deportacyi — pisze redaktor *Libre Parole* — wolałem schronić się za przykładem Rocheforta za granicę. Ustawy, które się teraz fabrykuje, muszą, według mego poglądu, wywołać rewolucyę. Swoboda prasy jest wentylem bezpieczeństwa: skoro wentyl zostanie zamknięty, wybuch jest nieunikniony.“ Uwagi te zawiera pierwszy brukselski artykuł Drumonta p. t. „Wrażenia z podróży.“ „Dała mi do myślenia — pisze w dalszym ciągu między innemi Drumont — historya owego Anglika, którego aresztowano za to, że się przypatrywał budynkowi ministerstwa spraw zagranicznych. Interesującym jest także wypadek tego nieszczęśliwca, którego uwięziono za to, że przed fotografią Casimir-Periera zawołał: „Niepodoba mi się ta gęba!“ *Libre Parole* mniema, że dobrowolna banicya jej wydawcy wywrze silny wpływ na Izbę deputowanych i wywoła odrzucenie nowych ustaw; naturalnie jest to tylko mało pobożne życzenie, uchwalenie bowiem ustaw anarchistycznych nie ulega na szczęście wątpliwości.

Z ustawą antyanarchistyczną wystąpiła nawet Szwajcarya. Ustawa ta z końcem lipca nabiera mocy prawnej. Według dotychczasowych postanowień związkowego kodeksu karnego, rząd nie miał wcale środków na zwalczanie anarchizmu, prócz jednego prawa wydalania niebezpiecznych cudzoziemców. Zbrodnie anarchistyczne podpadały pod kodeks karny rozmaitych kantonów; niektóre kantony tymczasem, jak Uri i Nidwalden, nie posiadają wcale własnych kodeksów karnych. Zaprowadzenie jednolitego kodeksu dla wszystkich kantonów jest dopiero w dalekim projekcie. Wobec tego już po zamachach Ravachola i po zbrodniach w Paryżu i Barcelonie wystąpiła w roku 1893 Rada związkowa z projektem osobnej ustawy przeciwko anarchistom. Nowa ustawa nie oznacza jeszcze kary śmierci za zbrodnie anarchistyczne, ze względu na to, że w niektórych kantonach kara śmierci jest całkowicie zniesiona; tak naprzykład zabójca prezydenta związku nie byłby wcale w Bernie karany śmiercią. Za używanie materyałów wybuchowych do zbrodniczych celów nakłada ustawa karę najmniej dziesięciu lat więzienia. Za fabrykowanie materyałów wybuchowych ze świadomością, że w karygodnych celach będą użyte, ustanowiona jest kara *minimum* 5 lat więzienia. Każdy, kto do anarchistycznej zbrodni podżega, albo materyały wybuchowe w złych zamiarach przechowuje, karany będzie od pięciu miesięcy więzienia wzwyż. Jeżeli zachęta następuje w drodze druku, wszyscy uczestnicy przestępstwa są wspólnie karani.

Z Petersburga odbiera *Pester Loyd* doniesienie, że ustąpienie ministra spraw zagranicznych p. Giersa jest już rzeczą postanowioną. O stanie zdrowia ministra nadchodzą z Carskiego Sioła wiadomości tego rodzaju, że mało jest nadziei, aby mógł kiedykolwiek nabrać już sił potrzebnych do sprawowania ciężkiego urzędu. W petersburskich kołach dworskich żywo jest roztrząsana kwestya kto ma zostać jego następcą. Niektórzy utrzymują, że Giers już wręczył swoją dymisyę; w każdym razie ma to nastąpić niebawem. Wymieniane są rozmaite nazwiska znanych dyplomatów, których powołanie w miejsce p. Giersa jest mniej więcej prawdopodobne. Najczęściej można się spotkać z nazwiskiem rosyjskiego ambasadora w Paryżu barona Mohrenheima. Niezawodnie jednak, zanim nastąpi nominacya nowego ministra, utrzymane zostanie dotychczasowe prowizoryum, a zarząd spraw ministerstwa w charakterze kierownika obejmie obecny zastępca p. Giersa tajny radca Szyszkin.

Koniec strejku kolejowego w Ameryce północnej.

II.

Proklamacya Clevelanda nie odstraszyła przywódców strejkujących robotników od dalszej akcyi. Przedewszystkiem wystosowali oni gwałtowny protest przeciwko interwencyi wojsk federalnych, w którym utrzymywali, że prezydent przekroczył zakres swej władzy i złamał konstytucyę, dążąc do wprowadzenia wojskowych rządów. Protest ten oczywiście nikogo nie przeraził, a opinia publiczna zaczęła się coraz bardziej odwracać od sprawców zmowy, którzy nawet nie postawili jasno sformułowanych żądań, ograniczając się do ogólnikowych rekryminacyj. Debs i Sovereign chwycili się ostatecznego środka i ogłosili strejk jeneralny wszystkich robotników, gdyż dotychczas bezrobocie ogarnęło tylko robotników kolejowych. Jednakże wkrótce pokazało się, że przeceniali oni swój wpływ; z 100,000 Rycerzy pracy, zaledwie 10,000 odpowiedziało przychylnie na wezwanie przywódców, a gdy robotnicy przekonali się, że armia ich nie oszczędza, gdy w kilku potyczkach polała się krew, zaniechali czynnego oporu i ruch pociągów został przywrócony. Zmowa jednak nie jest jeszcze ukończona; nie ustał mianowicie boycot Pullmana, gdyż układy pomiędzy zarządem Towarzystwa Pullmanowskiego a przywódcami robotników, nie doprowadziły do żadnego rezultatu, ale robotnicy zachowują się już tylko biernie i nie stawiają przeszkód pociągom, przy których się znajdują wagony Pullmana.

Jak wiadomo, bezpośrednią przyczyną rozruchów było zniżenie płac robotniczych, zajętych w warsztatach budowy wagonów. Towarzystwo Pullmana, jedno z największych przedsiębiorstw na świecie, powstało w 1859 r. i miało pierwotnie swoje warsztaty w Saint-Louis, Elmira i Wilmington. Dopiero w r. 1879 kupił Pullman 1.400 hektarów nad brzegiem jeziora Calum w odległości 22 kilometrów od ówczesnego Chicago. Oprócz olbrzymich warsztatów, zbudowała tam kompania, na którą Pullman przelał swoje prawa, całe miasto robotnicze, złożone z domów, bardzo wygodnie urządzonych. W r. 1881 mieszkało w Pullman-city, jak nazwano nową osadę, 15 rodzin, należących do pięciu różnych sekt religijnych. W r. 1883 było już tam 6.000 mieszkańców, a spis ludności z 1893 r. wykazał 13.000 mieszkańców. Dziś Pullman-city jest przedmieściem Chicago, zaludnionem całkowicie przez urzędników i robotników, zatrudnionych w warsztatach budowy wagonów, i przez ich rodziny. Warsztaty wyrabiają słynne Pullman-cars, wagony zbytkowne, przeznaczone do dalszych podróży, oprócz tego mogą budować rocznie 12.000 wagonów towarowych, 600 wagonów osobowych i 900 wozów tramwajowych. Wagony Pullmana krążą na 190.000 kilometrów i przewiozły w 1893 r. 5,673.128 podróżnych. Najdłuższa przestrzeń, którą przebiegają bez przerwy, wynosi 6.400 kilometrów, pomiędzy Bostonem a Los Anyelés w Kalifornii. Kapitał Towarzystwa jest podzielony na 360.000 akcyj po 500 franków, które należą do 3.246 akcyonaryuszy, a kurs ich doszedł do podwójnej wysokości nominalnej wartości.

Te cyfry wyjaśniają wymownie znaczenie kompanii, przeciwko której w pierwszym rzędzie strejk był wymierzony. W walce tej, rozpoczętej przez robotników bez należytego obliczenia sił, obie strony odniosły ciężkie straty. Słynny socyalista amerykański Henry George nazywa zmowy walkami destrukcyjnemi, przy których pracownicy, dążący do polepszenia swej doli, niszczą narzędzia, dające im zatrudnienie i utrzymanie. Zdanie jest słuszne i doświadczenie, zrobione w Ameryce, potwierdziło jego racyonalność. Niszcząc wagony i warsztaty kolejowe, wyrywając szyny i tamując ruch pociągów, zrządzili robotnicy sobie największe szkody. Dziś nie może być mowy o tem, aby wszyscy strejkujący odrazu znaleźli zatrudnienie, gdyż towarzystwa kolejowe, poniósłszy olbrzymie straty, myślą tylko o zmniejszeniu swego personalu. Początkowe swoje powodzenie zawdzięczają strejkujący jedynie słabości i nieporadności władz prowincyonalnych, i gdyby prezydent Cleveland zawahał się na chwilę, gdyby usłuchał ostrzeżeń polityków, szukających popularności, lub dał się przerazić twierdzeniom, że przekracza zakres swej władzy, tryumf mas zbuntowanych byłby zupełny i można było oczekiwać najgorszych katastrof. A przecież nawet w najswobodniejszych krajach ekscesa i gwałty nie mogą być tolerowane. Każdy rząd zorganizowany musi wystąpić przeciwko ruchom, zagrażającym porządkowi społecznemu, a rzeczpospolita, tak samo jak monarchia, musi stłumić przemocą bunty i rewolucye ludowe. Gdyby Cleveland miał mniej energii i siły woli, dziś panowałaby w Stanach Zjednoczonych najzupełniejsza anarchia.

Po procesie barcelońskim.

(!) Także proces barceloński nie wykazał bezpośredniego związku zamachu z spiskiem. Autor potwornego zamachu w teatrze El-liceo został skazany na śmierć, ale nie wyjawił wspólników, owszem obstawał przy twierdzeniu, że działał wyłącznie z własnego popędu. Że przynajmniej dawniej należał do pewnego kółka anarchistów, nie ulega wątpliwości. Tak samo Vaillant, sprawca zamachu w francuskiej Izbie poselskiej należał do kółka anarchistów i to w Choisy-le-roi, ale nie zdołano dowieść, aby swych towarzyszy uwiadomił o zamiarze zbrodniczym. Wobec tego skrajnego anarchizmu, który odrzuca rozkazy nawet spisku, jako pewnej władzy, ustawa włoska, która już porozumiewanie się t r z e c h osób kwalifikuje jako przestępstwo, nie wydaje się przesadną.

Obok głównego oskarżonego, Salvadora Francha, na ławie oskarżonych zasiadali Prats i Alfaro, którzy mu dopomagali w ucieczce, ale obaj zostali uznani niewinnymi w wspólnictwie zbrodni.

Z zeznań Santiaga Salvadora warto przytoczyć główniejsze, jako ciekawy przyczynek do psychologii anarchizmu. Podsądny oświadczył, że urodził się z rolników, osiadłych w Barcelonie. Za młodu służył w majętnych domach, następnie został skazany w Walencyi za oszustwo. Oskarżony zapewnia, że został po barbarzyńsku spotwarzony przez policyę i żandarmeryę. Niektóre antykatolickie dzienniki twierdziły o Salvadorze, że za młodu był bardzo pobożnym, co także w celach, których się łatwo domyśleć, napomykają o Caserio. Jednakże w rzymskiej *Tribunie*, z której czerpiemy opis procesu, a która nie należy do rzędu dzienników katolickich, niema żadnej wzmianki o rzekomej dawnej pobożności Salvadora.

Oświadcza on, że jest jedynym sprawcą zamachu w teatrze El-liceo. Bombę otrzymał od anarchisty Cerezuela, rozstrzelanego potem z 5 towarzyszami za zbrodnie anarchiczne w warowni Montjuich. Przyznaje, że wiedział, iż owego wieczoru teatr będzie zapełniony najlepszem towarzystwem; zapewnia, że nie miał przeciwko żadnemu z widzów urazy osobistej. Przy powszechnem zamieszaniu, które powstało w teatrze po zamachu, łatwo mu przyszło ujść, zresztą miał przy sobie pistolet, którego byłby użył, gdyby go byli aresztowali.

Zapytany o swe przekonania, podsądny oświadczył, że jest „teoretycznie komunistą, politycznie indywidualistą i rewolucyjnym anarchistą.“ Są to w ustach człowieka, jak Santiago Salvador Franch, frazesy, których znaczenia wcale nie rozumie. Wystarczyły jednak, aby go popchnąć do potwornej zbrodni. Zresztą każdy prosty zbrodniarz jest praktycznym anarchistą, to też nie dziw, że teoretyczny anarchizm w tych warstwach znajduje tyle pojętnych narzędzi.

Od trzech lat Salvador, według swego zapewnienia, nie należał do żadnego kółka. Po zamachu ukrywał się w Katalonii, dopiero d. 1 stycznia został uwięziony i wtedy usiłował odebrać sobie życie.

Oddzielnie od sprawy zamachu w teatrze „El-liceo“ stanie przed sądem w Barcelonie 24 anarchistów, oskarżonych o fabrykacyę bomb. Z tych Minelles jest właścicielem chaty na przedmieściu Barcelony, którą za 40 realów miesięcznie wynajął wymienionemu powyżej Cerezuelowi do przechowania bomb. Włoch Bocherini zbierał pieniądze na zakupno dynamitu. Villarubies sporządził 40 bomb w kształcie gruszki, które znalazła policya w pewnej jamie. W pomieszkaniu Nacheza policya znalazła 15,000 anarchistycznych broszur, tudzież przepisy, dotyczące fabrykacyi bomb dynamitowych, zwłaszcza takich, które po pewnym czasie same wybuchają. Wszyscy wymienieni i kilkunastu mniej wybitnych tworzyli anarchistyczny klub „Bevenuto“ w Barcelonie, któremu jednak nie zdołano dowieść bezpośredniego udziału w zamachu w teatrze El liceo.

W każdym razie anarchizm mocno się zagnieździł w północnej Hiszpanii. To też nie dziw, że parlament hiszpański w uchwaleniu surowych ustaw wyjątkowych przeciwko anarchistom wyprzedził parlament włoski i francuski, które w głównej rzeczy uciekają się do tych samych środków, co pierwszy.

Rok z życia nauczycielki.

(Urywek z pamiętnika).

12 kwietnia 1893.

Spać mi się chce okropnie! Te słotne wiosenne dni wpływają na mnie zawsze ujemnie. — Przed chwilą wróciłam z lekcyi, połknęłam obiad i jeszcze mam pół godziny wytchnienia nim pójdę do szkoły. Codzień po obiedzie staczam bohaterskie walki z ochotą do snu. Przed chwilą siedziałam na jedynym wygodnym sprzęcie w naszem pomieszkaniu: na sofce, nad którą wisi zwierciadło. Ile razy kleiły mi się powieki, poglądałam zaraz w zwierciadło, bo widok własnego oblicza jest dla mnie niemałą przyjemnością. Lecz dziś i to nie pomogło, gdyż nie zbudowało mnie moje wyglądanie. Zwykłe moje rumieńce gdzieś znikły, a powieki pożółkły od senności. Zaczęłam więc pisać, aby ją rozpędzić. Nie dziwna to ochota do snu! Wstaję rano i codzień od godziny 8 do 8 jestem zajętą prawie bez przerwy. Co to teraz! W pierwszym roku po śmierci mego nieodżałowanego ojczulka, było daleko gorzej. Nie byłam przyzwyczajoną do całodziennej bieganiny po mrozie i słotach, więc nawet chorowałam kilka razy. Teraz jestem już zdrową i silną, a ta senność po obiedzie ustanie, gdy złote słoneczko zaświeci i piękny maj zawita. Tymczasem, żebym choć była mężczyzną! Przywdziałabym wysokie buty, stąpała śmiało po błocie, idąc do szkoły, a nawet mogłabym sobie gwizdać dla rozpędzenia senności. A teraz muszę z rezygnacyą naciągać kalosze, dźwigać w jednej ręce suknię, w drugiej parasol i pocić się pod tymi ciężarami. Lecz gdy się raz dostanę do klasy, zaraz mi dobrze. Tam, z mojemi, kochanemi dziećmi sama staję się dzieckiem i nieraz oddałabym całą moją nauczycielską powagę za to, żeby mi wolno było płatać takie figle, jakie płatają na przerwach niektórzy figlarze z mojej klasy. A takich kocham najlepiej.

30 kwietnia 1893.

Muszę jutro jechać do Tarnowa. Dostałam list od Kazika, w którym prosi o buty, ubranie letnie i kapelusz. Jak to źle, że u nas niema żadnego mężczyzny! Gdybym miała starszego brata, szwagra lub ostatecznie męża, nie potrzebowałabym zajmować się tem wszystkiem. A tu my zawsze same dwie z mamusią, bo nasz Kazik, to jeszcze smarkacz, uczeń gimnazyalny. Gdy żył mój najlepszy ojciec, pojęcia nie miałam o takich sprawach, to też z początku trudno mi było. Mam jednak to szczęśliwe usposobienie, że prędko oryentuję się w każdem położeniu i dziś, w trzecim roku praktyki idzie mi o wiele lepiej. Tylko czasem ciężko, gdy przyjdzie załatwić jaką sprawę, która dla energicznego mężczyzny byłaby drobnostką, a dla takiej biednej, młodej gąski jest bardzo trudnem zadaniem. Dobrzeby to czasem mieć męża.

4 maja 1893.

Co ja zawsze zdrowia stracę w tym Tarnowie. Gdy tam na pół dnia pojadę, to tak szalenie się zwijam, że wieczorem jestem jak połamana. Ot, i wczoraj. Poszłam najpierw na Mszę, następnie do gimnazyum, dowiedzieć się, jak mój braciszek stoi w naukach. Tego roku wyjątkowo nie bardzo dobre ma noty, bo piąta klasa trudna, on wątły, a ja nie mogę mu przyjąć instruktora.

Albo i te wizyty w gimnazyum. Wchodzę do sali, w której profesorów, jak nabił, mieszam się, czerwienieję i oglądam za gospodarzem klasy. Ten podchodzi, podaje krzesło i wyjmuje katalog, a tymczasem cały tłum wąsów, cwikierów i prawdziwych oczu, zwraca się ku mnie i grozi mi ze wszystkich stron. Czuję, że policzki moje nabierają rakowego koloru. Szczególniej młody jeden suplencik staje zawsze naprzeciw, a podkręcając wąsa, patrzy na mnie uparcie swemi tabakowemi oczyma. Kilka już razy chciałam spojrzeć na niego groźnie, ale bałam się roześmiać, więc dałam pokój temu walecznemu zamiarowi. Kręcę się tylko na krześle, a tu gospodarz klasy jak na złość, przedłuża rozmowę w nieskończoność. Jeszcze gotowi pomyśleć, że przychodzę tu naumyślnie, by na mnie patrzeli. Dalibóg, że wolałabym być mężczyzną, albo mieć męża.

Z gimnazyum poszłam do sklepu kupić Kazikowi ubranie, kapelusz i buty — i cieszyłam się jak dziecko jego uszczęśliwieniem. Ubranie dość drogie i już prawie postanowiłam nie kupować go, gdyż nie miałam tyle pieniędzy; lecz zobaczywszy, że Kazikowi łzy stanęły w oczach i obraca się, aby je ukryć, mało mi serce nie pękło. Przypomniałam sobie ową smutną, a nawet straszną noc, gdy dogorywający mój ojciec, widząc, iż matka znużona zasnęła, skinął, abym się nachyliła, a gładząc pieszczotliwie moje włosy, powiedział: „Oddaję ci z ufnością tego robaczka. Staraj się, aby nigdy nie uczuł, że nie ma ojca.“ W tej chwili byłabym sprzedała nawet suknię z siebie, byle tylko kupić mu to ubranie. Lecz tym razem obeszło się jakoś bez bohaterskiego poświęcenia, wracania w negliżu koleją do domu. Obiecałam zapłacić kupcowi większą ratę na przyszły miesiąc, a w chwilę potem Kazik z uniesieniem przyciskał nowe ubranie do piersi i całował mnie do uduszenia. Boże! Jaka to radość, kiedy się może zrobić przyjemność swoim najdroższym.

Tego samego dnia, wieczorem.

Wróciwszy wczoraj do domu, musiałam o wszystkiem opowiadać mojej najlepszej Mamusi. Zwykle tak się dzieje. Opowiadamy sobie o najmniejszej drobnostce. Nabierała mnie mamusia, żem sobie raczej nie kupiła letniego kapelusza, zamiast droższego ubrania dla Kazika. Rzeczywiście oglądałam jeden kapelusik, który świetnie wyglądał na moich jasnych włosach. Lecz i w zeszłorocznym nie jest mi brzydko i wogóle nie muszę być brzydką, skoro uważałam wczoraj, że wszyscy panowie oglądali się za mną na ulicy. Mniejsza o to. Obliczałyśmy z mamą, jakieby oszczędności zaprowadzić tego miesiąca, gdyż na przyszły mamy do zapłacenia większą ratę. Postanowiłyśmy zamiast kolacyi pić tylko herbatę z chlebem. To nawet i zdrowiej. Wieczory tak piękne, że siedząc w ogródku, nie myśli się prawie o kolacyi, a potem po całodziennej pracy zasypia się prędko. A jak się śpi! Tak twardo, że nie obudziłabym się nawet, gdyby bombardowano nasze miasteczko. Bo też, pominąwszy te wieczne kłopoty finansowe, jestem bardzo szczęśliwa i może nawet więcej mi Bóg daje, niż na to zasługuję. Co mi tam, że u nas pensya jednego miesiąca nie może nigdy doczekać pensyi drugiego — skoro jestem wesołą i zadowoloną, mam sympatyę u ludzi i widzę zdrową mamusię i brata, tę najdroższą spuściznę po nieodżałowanym ojcu. Wprawdzie nigdy już nie będziemy tak szczęśliwi, jak za życia ojca, bo drugiego takiego serca nie znajdziemy dla siebie na całym świecie, lecz przecież wielką ulgą jest dla mnie myśl, że ten najukochańszy ojciec czuwa nad nami z po za grobu. Nie mogę pisać dalej. Łzy mnie duszą. Wspomnienie śmierci ojca — to rana, która nigdy się nie zgoi, to żałość, której nawet czas zupełnie nie ukoi, to tęsknota, którą skończy jedna śmierć. A jednak z drugiej strony te wspomnienia i wiara w przyszłe połączenie, utrzymuje mnie w równowadze i dodaje siły. Zobaczę się kiedyś z moim ojczulkiem!

10 maja 1893.

Maj dochodzi już do połowy. Dni bywają cudowne, a przedewszystkiem długie. Mogę wychodzić wieczorami po lekcyach. Idziemy zwykle najpierw na cmentarz, następnie w pole lub na łąkę. Rozkoszuję się zielonością, powietrzem ciepłem i okrutnym gwarem ptaszków, chrząszczy, komarów i żabek. Jestem zwykle szalenie wesołą, i nieraz spoglądając na drzewa, mówię do mamy: „Żeby to każdy listek zamienił się w ładnego chłopczyka!“ Mamusia już oswojona z moją sympatyą dla „chłopczyków“ — śmieje się jednak wesoło, choć często, gdy wychodzimy, troska przysłania jej ukochane oblicze. Żebym ja mogła dać jej połowę mego usposobienia, wlać w nią to przekonanie, że nie warto się martwić. Bo czyż to zmieni stan rzeczy? Czyż życie nasze, tak długie, aby je marnować na troski? I czegóż ostatecznie mam się martwić, skoro wierzę w Boga i mam tę pewność, że będę żyła aż do śmierci?!.. Tak, to wiem, że przed śmiercią nie umrę, a chciałabym tylko, żeby ona jak najpóźniej nastąpiła. Tak kocham życie! Ono tak piękne i przyjemne, że nie pojmuje, jak mogą ludzie narzekać na nie. No, prawda byłoby jeszcze piękniejsze, gdybym mogła dostać posadę w takiem mieście, gdzie jest gimnazyum, aby być razem z Kaziem. Wprawdzie życie w małem miasteczku tańsze, lecz utrzymanie brata osobno bardzo mnie kosztuje. Ale jeszcze kiedyś musimy być razem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kongres pedagogów polskich.

Lwów 17 lipca.

(X) Wczoraj po południu i dziś rano z wielką gorliwością pracowały sekcye kongresu pedagogów polskich.

W sekcyi uniwersyteckiej (I) i szkół średnich (II) przewodniczący rektor Ćwikliński zaproponował na swoich zastępców prof. Bujwida z Krakowa dla sekcyi I i prof. Jarochowskiego z Wrocławia dla sekcyi II, na sekretarzy zaś Dra Skórskiego, Dra Mańkowskiego i Dra Majchrowicza.

Nastąpił referat dyr. Kulczyńskiego z Krakowa, w sprawie praktycznego przygotowania kandydatów nauczycielskich szkół średnich do zawodu. Zgodnie z wnioskiem referenta uchwala sekcya:

1) Najlepsze dla praktycznego przygotowania kandydatów nauczycielskich w szkołach średnich są gimnazya seminaryjne.

2) Gimnazya takie należy utworzyć we Lwowie i Krakowie i powierzyć w nich kierowanie przygotowaniem kandydatów dyrektorowi i fachowym profesorom.

W żywej dwugodzinnej dyskusyi nad tym przedmiotem wzięli udział pp.: Dr Petelenz ze Stryja, Dr Kubisztal z Kołomyi, Dr Mańkowski, Dr Warmski, Dr Majchrowicz, Dr Piętak, Dr Gawenda, Sanojca i inni. W końcu przemówił referent.

Niemniej interesującym był referat Dra Petelenza ze Stryja na temat narodowego wychowania naszej młodzieży. Na wniosek referenta, poparty przez Dra Karbowiaka i Dra Majchrowicza, uchwalono dążyć do stworzenia krytycznej historyi wychowania w Polsce i do ułożenia pedagogii, uwzględniającej psychologiczne właściwości naszego narodu.

Na wniosek radcy Trzaskowskiego uchwalono dodatkowo życzenie, by nauka historyi i geografii ziem dawnej Polski zaprowadzona była jako przedmiot odrębny i obowiązkowy w szkołach średnich.

W posiedzeniach bierze udział bardzo poważna liczba profesorów Uniwersytetu, gimnazyalnych, a nawet pań.

Sekcya III i V obradowały pod przewodnictwem pp. rektora Politechniki lwowskiej Dra Dziwińskiego i Dra Szpilmana. Prof. Bronikowski wygłosił rzecz o wykształceniu ogólnem, jakie powinna dać szkoła przemysłowa, poczem p. Kazimierz Bruchnalski przedłożył referat o trudnościach, na jakie natrafia zadanie wychowawcze w szkołach przemysłowych. W ożywionej dyskusyi nad tymi tematami brali udział pp.: Dr Roszkowski, Dr Dziwiński i p. Ihnatowicz.

Następnie p. Vetulani z Sanoka mówił o użytkowaniu przerw 10—15 minutowych w nauce szkolnej na ćwiczenia gimnastyczne. Uchwalono polecić ćwiczenia gimnastyczne i ćwiczenia bronią.

Sekcya IV odbyła konferencyę pod przewodnictwem radcy szkolnego prof. Dziedzickiego. Na wniosek radcy Baranowskiego uchwalono życzenie, aby Towarzystwa pedagogiczne zajęły się badaniem dziejów szkolnictwa ojczystego.

Nastąpiły trzy referaty: „O znaczeniu i zadaniu szkoły ludowej“ (ref. p. Rink); „O zadaniu szkoły ludowej pod względem rozwoju intellektualnych władz młodzieży“ (ref. p. Pająk) i „W jaki sposób mogą szkoła, władze i społeczeństwo przyjść w pomoc młodzieży, która z powodu ubóstwa szkołę zaniedbuje, lub z powodu oddalenia od szkoły uwolnioną jest od obowiązku szkolnego“ (ref. p. Bieroński).

Dziś rano o godz. 8 odbywały się w dalszym ciągu posiedzenia sekcyj. W sekcyi I i II wyłożył Dr Skórski rzecz o zawodowych studyach uniwersyteckich wobec umiejętnego zadania wszechnicy. W dyskusyi zabierali głos pp.: Dr Finkel, Garliński, Geciow, Dr Dembiński i Dr Kubisztal. Uchwał na razie nie powzięto.

W sekcyi IV prelegentka p. Kulińska mówiła o religijno-moralnem wychowaniu młodzieży szkolnej. W dyskusyi brali udział: ks. Czartoryski, Dr Żuliński, prof. Rawer i w. i.

Drugie ogólne zgromadzenie kongresu rozpoczęło się dziś po godzinie 10 rano w sali ratuszowej, pod przewodnictwem prezesa Dra Leona Kulczyńskiego, który, zawiadomiwszy zgromadzenie o telegramie powitalnym JE. p. ministra oświaty Dra Madeyskiego, zaproponował odpowiedź kongresu na ten telegram w wyrazach następujących: „Kongres pedagogów polskich składa gorące podziękowanie Waszej Ekscelencyi za łaskawe słowa powitania i szczere życzenia.“

Zgromadzenie uchwaliło wśród oklasków wysłanie telegramu.

Następnie pani Bujwidowa wygłosiła odczyt „O uniwersyteckiem wykształceniu kobiet“. Audytoryum, złożone przeważnie z płci pięknej, z wielką uwagą wysłuchało odczytu. Główną jego treścią było przedstawienie wytrwałych usiłowań, dążących do tego, ażeby kobiety mogły uzyskać w Austryi prawo wykształcenia uniwersyteckiego. Rezultat starań dotychczasowych jest ten, że senat Uniwersytetu Jagiellońskiego na podania odpowiedział, iż w wyjątkowych, uwzględnienia godnych wypadkach, może dopuścić kobiety, jako hospitantki, za specyalnem zezwoleniem ministerstwa.

W obszernej dyskusyi nad odczytem zabrał głos prof. Mańkowski ze Lwowa i motywował, dlaczego społeczeństwo broni się przeciwko prądowi dopuszczenia kobiet wogóle do studyów uniwersyteckich. Społeczeństwo uważa, że przeznaczeniem kobiety jest być źródłem i ogniskiem życia rodzinnego, że wypchnąć kobietę z kolei dotychczasowej, byłoby narazić społeczeństwo. Mowca sądzi, że zastrzeżenia i przeszkody, jakie senat Uniwersytetu Jagiellońskiego postawił licznym petentkom, są zupełnie słuszne. Należy dać kobietom wykształcenie takie, jakie im jako żonom i matkom jest potrzebne — a mowca nie wątpi, że jednostki, które jeszcze poczują zdolność i energię w sobie, ażeby wzbić się po nad zwykły poziom, potrafią zwalczyć wszelkie przeszkody. (Oklaski).

P. Bartoszewicz, jako „student uniwersytetów zagranicznych“ sprzeciwiał się niedopuszczeniu kobiet do studyów uniwersyteckich.

P. Rybowski, dyrektor kolejowej szkoły ludowej we Lwowie, zastrzegł się naprzód przeciw używaniu wyrazu „kobieta“. Powinno się mówić: „niewiasta“ (wielka wesołość). P. Rybowski wskazał dalej, że niewiasta w naszem społeczeństwie ma wiele i ważniejszych pól do działania, aniżeli uprawianie wyższych studyów.

P. Schlesinger przemawiał za równouprawnieniem kobiet społecznem, więc także i za równouprawnieniem pod względem studyów.

Pani M.... zaznaczyła, że jest wiele innych zajęć, odrywających kobietę od ogniska domowego, a życie rodzinne mimo to nie rozluźnia się, i że znała kobiety, wysoko wykształcone, które jednak wzorowo spełniały swe obowiązki rodzinne. Pani M. dodała, że niema obawy, aby wszystkie kobiety pospieszyły na uniwersytet, choćby im podwoje uniwersyteckie naoścież otwarto.

P. Lityński postawił wniosek formalny: Kongres przychyla się do wniosku przypuszczenia w przyszłości niewiast polskich do wyższych studyów uniwersyteckich.

P. Satke przytoczył zdanie Spencera, że najniżej stoi kobieta w społeczeństwach wojowniczych. Dalibyśmy sobie świadectwo, że stoimy jeszcze bardzo nisko, gdybyśmy się sprzeciwili przyznaniu kobiecie prawa do studyów wyższych. Mowca zakończył uwagą *a contrario*, że przecież uniwersyteckie wykształcenie mężczyzn nie przeszkadza im stwarzać ogniska rodzinnego i t. d. (Wesołość).

Pani K. z Warszawy, zwróciła uwagę na brak lekarzy ludowych, którą to lukę niewiasty doskonale zapełnićby mogły.

Pani Szczepanowska ze Lwowa wskazała na to, że tylko kobieta wykształcona może być towarzyszką wykształconego męża, aby go przy ognisku domowem zatrzymać. (Oklaski).

Pani Bielska również przemawiała w tym duchu, bo wychować dzieci należycie może tylko ta matka, która zna dobrze hygienę i psychologię.

Pani S. podniosła, że kobiet-lekarek potrzeba, bo jest wiele panien i nawet młodych mężatek, które są chore i powinny się leczyć, a nie chcą się leczyć z rozmaitych względów u lekarzy mężczyzn.

Dr Mańkowski po raz wtóry zabrał głos i zwrócił uwagę, że nie należy mięszać ogólnego wykształcenia kobiet, którego potrzebę mowca uznaje, z wykształceniem umiejętnem w pewnych dziedzinach wiedzy — które jest już specyalnem powołaniem życia. W końcu postawił mowca następującą rezolucyę:

„Kongres uważa za słuszne i sprawiedliwe dopuszczenie kobiet do studyów uniwersyteckich, z ogólnemi prawami w wypadkach poszczególnych, tam, gdzie dążenie do tego studyum jest wypływem prawdziwej potrzeby wyższego wykształcenia.“

Po dłuższej dyskusyi formalnej, kongres większością głosów płci pięknej, uchwalił rezolucyę prelegentki pani Bujwidowej w brzmieniu następującem:

„Kongres pedagogów polskich uznaje za potrzebne dopuszczenie kobiet do Uniwersytetów polskich w charakterze rzeczywistych studentek.“

Za wnioskiem głosowały wszystkie obecne na zgromadzeniu panie — pedagogowie zachowali się przeważnie w rezerwie.

Skutkiem powziętej uchwały upadła rezolucya p. Mańkowskiego.

Z kolei wygłosiła p. Antonina Machczyńska rzecz „O potrzebie wyższego zakładu naukowego dla kobiet w Galicyi“. Miałoby to być niejako liceum żeńskie, któreby obejmowało 5 lat nauki, przygotowało do egzaminu dojrzałości i usposabiało do podjęcia pracy naukowej w Uniwersytecie. Pani Machczyńska postawiła program naukowy liceum żeńskiego i wniosła, ażeby zgromadzenie wybrało komisyę, któraby ułożyła plan takiej szkoły, tudzież obmyśliła środki do uzyskania takiego zakładu drogą ustawodawstwa krajowego, na najbliższej sesyi sejmowej.

P. Mańkowski nie zaprzeczając potrzeby wyższego zakładu naukowego dla kobiet, sądził jednak, że organizacya jego na sposób gimnazyum męskiego (jakkolwiek z ograniczeniami ze względu na płeć żeńską potrzebnemi) jest niepotrzebną, jak niemniej niepotrzebne świadectwo dojrzałości. Sprzeciwiła się temu p. Niedziałkowska zauważając, że jest już w kraju zakład naukowy wyższy żeński Muzeum Baranieckiego w Krakowie, które jednak nie odpowiada dzisiejszym postulatom kobiet.

Pani K. uważała, że uchwalenie wniosku pani Machczyńskiej nastąpić musi, jako konsekwencya nieodzowna poprzednio uchwalonej rezolucyi.

Poseł Barwiński, jako gość, przemówił po rusku i przypomniał, że pierwszą myśl założenia gimnazyum żeńskiego podniósł w Sejmie poseł Okuniewski. Mowca sądzi, że gimnazyum żeńskie utrakwistyczne polsko-ruskie przyczyniłoby się do poznania się i zbliżenia obu narodowości, kraj zamieszkujących, a przez to i do zabliźnienia ran społecznych w kraju.

Prof. Soleski wniósł zastrzeżenie przeciw wyrażeniu, jakoby obie narodowości w kraju miały się bliżej wzajemnie poznawać, niż dzisiaj się znają, — a to z powodu najrozliczniej zadzierzgniętych węzłów rodzinnych pomiędzy obiema narodowościami.

P. Mańkowski był za uchwaleniem w zasadzie, że kongres uważa utworzenie wyższego naukowego zakładu dla kobiet za pożądane — nie wchodząc w dalsze szczegóły i podziały, na zakład taki, któryby tylko dawał ogólne wyższe wykształcenie i na dział przygotowujący do Uniwersytetu itp.

W dalszej dyskusyi zabierali jeszcze głos pp.: Barwiński, Bąkowska, Warmski i Szczepanowska, referentka pani Machczyńska i inni. W rezultacie uchwalono prawie jednogłośnie:

„Kongres uznaje potrzebę utworzenia wyższego zakładu naukowego dla kobiet w Galicyi. Osobna komisya zajmie się obmyśleniem środków w celu przeprowadzenia tej uchwały. Komisyę tę wybierze komitet urządzający kongres.“

Na tem drugie posiedzenie ogólne zamknięto o g. pół do 2 w południe.

Dziś popołudniu i jutro zrana obradować będą sekcye, jutro popołudniu o g. 4 w sali ratuszowej odbędzie się trzecie i ostatnie posiedzenie ogólne, poczem kongres zostanie zamknięty.

Listy z wystawy krajowej.

Lwów 17 lipca.

(X) Pisząc o wystawie przedmiotów, w gmachu przemysłowym pomieszczonych, objąłem mojem sprawozdaniem tylko część tej wystawy; dziś zamierzam zatem dalszym opisem uzupełnić to sprawozdanie.

Na pierwszem miejscu zasługuje na obszerniejszą wzmiankę wystawa galic. Towarzystwa handlowego, które w osobnym oddziale w gmachu przemysłowym urządziło zbiorową wystawę przedmiotów różnych gałęzi przemysłu domowego i fabrycznego.

W wystawie tej znalazły również pomieszczenie różne piękne przedmioty z Królestwa Polskiego, Wołynia, Podola i Ukrainy, które przez Towarzystwo handlowe bądź zakupione, bądź też temuż w komis oddane zostały.

W grupie rolniczej przedstawiło Towarzystwo *hors concours*, piękną kolekcyę zakupionych w 15 majątkach w Królestwie Polskiem okazów nasion, zboża i jarzyn. Obok pomieszczone zostały okazy cukru z kilku fabryk z Królestwa Polskiego, oraz wódki i likiery z trzech fabryk warszawskich.

Przemysł domowy znalazł w Towarzystwie handlowem gorącego opiekuna. Wystawa tego działu urządzoną została bardzo pięknie, a o wartości i jakości wykonanych przedmiotów najlepiej świadczy wielki udział publiczności, odwiedzającej tę część wystawy i dokonywane znaczne zakupna. W dziale tym przedstawiły piękne wyroby koszykarskie: Towarzystwo koszykarskie w Wiązownicy, szkoła koszykarska w Rudniku, szkoła wyrobów bambusowych i wiklinowych w Żarnowcu, szkoła koszykarska w Czerwonej Woli (pod Jarosławiem). — Z Krakowa znajdują się tutaj piękne paski krakowskie M. Burdzińskiej, oraz miotełki z trawki, Bojarskiego.

Hr. Oskar Potocki z Buczacza przedstawił piękne makaty na ścianę. O makatach buczackich będę jeszcze miał sposobność pisać obszerniej z pawilonu architektury, w którym hr. Potocki większą kolekcyę wystawił.

Księżna Wanda Czartoryska z Wiązownicy przedstawiła udatne portyery wełniane, zaś piękne kilimy wystawili: p. Władysław Fedorowicz z Okna; włościanie ze Skoryk, Sokala, Hnilicz, Dorofijówki i Załoziec, oraz Paulina Mandel z Obodówki. Włościanie z Klembówki (Podole) wystawili *hors concours* hafty złotem i srebrem, galony, przody do sukien i serwetki haftowane.

Ze szkół zawodowych i wzorowych warsztatów pomieściło Towarzystwo handlowe: urny, wazy, talerze krajowej szkoły garncarskiej kołomyjskiej; kłódki kraj. szkoły ślusarskiej ze Świątnik górnych; obuwie z kraj. warsztatu wzorowego z Uhnowa; prześliczne koronki ze szkół w Zakopanem i Kańczudze; oraz wyroby drzewne ze szkoły zakopańskiej.

Przemysł ceramiczny, majoliki zastępuje Tadeusz Sławiński z Kołomyi, który przedstawił urny, wazy, talerze i medaliony.

Wyroby ze szkła wystawiła huta z Majdanu górnego.

Bardzo pięknych okazów wyrobów z kamieni, gliny i marmuru dostarczyło Królestwo Polskie i Sybiracy. Fabryka z Chmielowa ks. Druckich-Lubeckich wystąpiła z porcelaną białą, malowaną i stołową; z naczyniem kamiennem i z kaflami majolikowemi.

Przedsiębiorstwo kopalń marmurów kieleckich przedstawiło piękną kollekcyę galanteryi marmurowej, oraz próbki różnych odmian marmuru. — W tym dziale znalazły pomieszczenie wyroby terrakotowe z gliny włościan z Rembertowa, oraz piękne wyroby z selenitu i ametystu, wykonane przez Sybiraków, jak szkatułki, przyciskacze, patery, wazonki, popielniczki itp.

Wyroby metalowe reprezentowane są również przez kilka firm warszawskich i przez Jakubowskiego i Jarrę z Krakowa, którzy wystawili lichtarze, naczynia stołowe, kosze, tace, cukiernice.

Piękne przędze i tkaniny przedstawiły Towarzystwa tkaczy „Prządka“ z Krosna, tkaczy z Kossowa, Wilamowic, Glinian i Komarna. Doborowe sukna, welury, koce, pledy, burki, rotundy, wykonane w słynnej fabryce Sławuckiej, znajdują zawsze chętnych odbiorców.

Z fabryki łódzkiej i innych miejscowości Królestwa Polskiego wystawiło Tow. handlowe piękne wyroby jedwabne, wełniane, bawełniane i płócienne.

Również warszawskie wyroby skórne, fabrykaty papieru, wyroby rogowe odznaczają się wielką starannością w wykonaniu i dobrocią towaru.

Dział robót ręcznych reprezentowany jest przez kilka prac, wykonanych z całym artyzmem. Niektóre prace kobiece wzbudzają prawdziwy podziw. Do tych należy bezsprzecznie śliczna imitacya gobelinu, malowidło na płótnie, wykonane przez Z. M. z Warszawy. Na dole umieszczono dwuwiersz:

„U tej krynicy, u tej kaliny,
Jasio fujarki kręcił z wierzbiny,“

który wyjaśnia malowidło gobelinu. Taż sama Z. M. przedstawiła również piękne okazy malowidła na porcelanie. Z warszawskich wyrobów w tym dziale podnieść również wypada pięknie wykonane kwiaty z przędzy srebrnej i złotej, oraz kapelusze z wstążek drewnianych, wykonane przez Z. M.; zaś panie J. J. i W. J. wykonały prześliczne malowidła na aksamicie, przedstawiające: „Senne marzenia,“ „Pierwsze kroki,“ „Nad morzem,“ „Amor w podróży“ i inne.

Piękne ręczne roboty przedstawiła szkoła haftów św. Scholastyki w Krakowie (ręczniki haftowane); następnie szkoła haftów M. Darowskiej z Krakowa przedstawiła antepedia, komże, ekrany; hrabina Alfonsyna Dzieduszycka z Pieniak piękne koronki i wstawki; Anna hr. Potocka z Rymanowa lambrekiny i serwetki haftowane.

Wszystkich przedmiotów, wystawionych przez Towarzystwo handlowe, niepodobna mi szczegółowo wymienić, bo tak znacznym jest ten dział wystawy, że musiałbym chyba napisać o niej cały szereg listów, toby zaś przekraczało ramy waszego pisma.

Przechodzę tedy do działu muzycznego, który na naszej wystawie przedstawia się dość okazale i również zasługuje na dłuższą wzmiankę. — W dziale muzycznym znajduję wszystkich przemysłowców, jakich kraj nasz posiada: firmy lwowskie, krakowskie, stanisławowskie, przemyskie i dwie polskie z Wiednia. Organy, harmonia, fortepiany, instrumenta dęte i smyczkowe, reprezentowane są na wystawie w pokaźnej ilości. Prym trzymają firmy Śliwińskiego ze Lwowa, Kotykiewicza z Wiednia, Häuslera z Krakowa i Langa ze Lwowa. Wśród fortepianów za najlepszy jest uważany fortepian Drozdowskiego z Krakowa, na wszystkich też koncertach wystawowych jest używany.

Rodzajem dekoracyi działu przemysłowego są dwa interieury, mieszczące wystawę muzyczną retrospektywną. — Instrumenta dawne, rękopisy, druki, portrety i fotografie słynnych naszych artystów, przedstawiają się nadzwyczaj zajmująco i ta część wystawy bywa tłumnie odwiedzaną. Jednę z największych atrakcyj stanowi zbiór portretów Paderewskiego, wśród których w pierwszym rzędzie zwraca uwagę każdego dzieło Almy Tademy.

Dalszy opis wystawy, pomieszczonej w gmachu przemysłowym odkładam do następnego listu, a chcę jeszcze wspomnieć kilka słów o koncertach, urządzanych w hali muzycznej, na placu wystawy, któreto koncerty pozostają niejako w pewnym związku z wystawą muzyczną.

Jedna serya koncertów już się odbyła. Pierwszy z nich był zbiorowy, wykonany przez wszystkie lwowskie Towarzystwa muzyczne, drugi przez gal. Towarzystwo muzyczne, trzeci przez „Lutnię,“ czwarty przez „Echo,“ piąty wreszcie przez pp.: Pollaka i Myszugę. Powodzenie artystyczne wielkie, świadczy nader pochlebnie o rozwoju wszystkich. „Lutnia“ jednakże wysunęła się na pierwszy plan, jako Towarzystwo śpiewackie.

W dziale instrumentalnym pierwsze miejsce zajęło galicyjskie Towarzystwo muzyczne, chlubiące się posiadaniem takiego Wolfsthala, wirtuoza pierwszej miary. „Echo“ zasłużyło się konkursem, w którym pierwszą nagrodę uzyskał A. Münchheimer z Warszawy. Koncert znakomitych dwóch artystów Pollaka i Myszugi pod każdym względem udał się świetnie.

Słowem wystawa wpłynęła już dotychczas bardzo korzystnie na wywołanie ruchu w naszym świecie artystycznym.

Żywszy jeszcze sezon zapowiada się na wrzesień, w którym to miesiącu przybywają z koncertami: Paderewski, Kochańska, Żeleński, Zarzycki, Stojowski i wielu artystów.

KRONIKA.

Kraków 18 lipca.

— **JE. p. Minister Madeyski** przybył dziś po godzinie 9 rano niespodziewanie do *Coll. juridicum*, gdzie właśnie odbywały się egzamina uczniów Studyum rolniczego. P. Minister przysłuchiwał się naprzód egzaminom z roku I, gdzie właśnie pytali prof. Godlewski i Walentowicz, następnie zaś udał się do sali, w której odbywały się egzamina roku III i gdzie pytali prof. Lubomęski, Czarnomski i Kleczyński. Zawiadomiony o przybyciu Jego Ekscelencyi, przybył do *Coll. juridicum* rektor Zoll z p. prof. Cyfrowiczem. Po zwiedzeniu zakładów i pracowni Studyum rolniczego, pojechał p. Minister o godz. 11 w towarzystwie prof. Czarnomskiego, prof. Cyfrowicza, komisarza Dra Rosnera i asystenta Jasińskiego na pole doświadczalne w Prądniku, które bardzo dokładnie oglądał. Prof. Czarnomski wraz z asystentem p. Brzezińskim udzielali odpowiednich wyjaśnień. Około godziny 12 odjechał p. Minister, wyrażając radość, że mógł naocznie przekonać się o postępie najmłodszej instytucyi naszego Uniwersytetu, a w szczególności o pięknym rozwoju pola doświadczalnego.

— **Z Uniwersytetu**. Pp. Edmund Ciszka, rodem z Rohatyna, Adam Bednarski, rodem z Podgórza, Wawrzyniec Kędzior, rodem z Toporowa, Henryk Kunzek, rodem z Sambora, Maryan Tokarski, rodem z Harasymowa, Dawid Grabscheid, rodem z Przemyśla i Józef Teller, rodem z Rzeszowa, otrzymali dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

— **Uroczysta wotywa** na pamiątkę wielkiego pożaru Krakowa w roku 1850 odprawioną została dziś o g. 9 rano w kościele N. Panny Maryi. W nabożeństwie wzięli udział reprezentanci miasta: p. prezydent Friedlein oraz grono radców miejskich.

— **Zapiski osobiste.** Margrabia Zygmunt Wielopolski bawił kilka dni w Krakowie, zkąd odjechał wczoraj do Wiednia. — P. Kazimierz Skrzyński, współredaktor *Gazety Lwowskiej*, bawi w Krakowie w przejeździe do Kissingen, dokąd udaje się na kilkutygodniowy pobyt. — Hr. Ignacy Korwin Milewski, właściciel słynnej galeryi obrazów w Wilnie, których najcenniejsze okazy znajdują się na wystawie lwowskiej, przybył obecnie do Krakowa i zabawi tu dni kilka. W tych dniach właśnie ukończone zostało wprawienie całego nowego różnokolorowego okna od strony południowo-wschodniej na prawo od w. ołtarza w kościele N. Maryi Panny w naszem mieście, fundowanego znacznym kosztem przez hr. I. Milewskiego podług kartonu p. Dmuchowskiego.

— **Ślub.** W dniu dzisiejszym pobłogosławił O. Józef Rosset w kościele OO. Kapucynów w Krakowie o godz. 11 rano związek małżeński między p. Ludwikiem z Ziemblic Boguszem, nadporucznikiem 20 p. p., najmłodszym synem ś. p. Henryka, prokuratora trybunału apelacyjnego b. Rzeczypospolitej krakowskiej, i Franciszki z Szeliskich Boguszów, a panną Leontyną Rawicz Baranowską, córką Franciszka i Józefiny Grossi, małżonków Rawicz Baranowskich, zamieszkałych w Paryżu. Na ślub ten przybyli umyślnie książęta Stefan i Eugeniusz Lubomirscy z synem ks. Stanisławem, w których domu wychowała się narzeczona i w zastępstwie nieobecnych rodziców podejmowali w hotelu Saskim gości weselnych wykwintną ucztą, przy której wniesiono kilka toastów.

— **Na zjazd lekarzy i przyrodników** wybiera się liczne grono tutejszych lekarzy. Między innymi weźmie w zjeździe udział także prof. Dr Ludwik Teichmann i wygłosi odczyt: „O ogólnych stosunkach mózgu ludzkiego.“

— **Loterya fantowa** na dochód lecznicy dla dzieci skrofulicznych w Rabce, utrzymywanej przez krakowskie Towarzystwo opieki szpitalnej dla dzieci, odbędzie się dnia 29 lipca b. r. w Rabce. Urządzeniem loteryi zajmuje się grono pań i przygotowuje cenne fanty, oprócz wchodzących w program wielu innych zajmujących niespodzianek. Loterya ta cieszy się co roku wielkiem powodzeniem, bierze w niej udział wiele osób z Krakowa i okolicy, umyślnie na ten dzień wyjeżdżających do Rabki. Dochód z loteryi służy do podniesienia i rozwoju tak humanitarnej i dobrej instytucyi, jaką jest lecznica dla dzieci skrofulicznych w Rabce

— **Z teatru**. Dziś we środę i jutro we czwartek powtórzoną będzie opera komiczna Ludwika Grossmanna *Duch wojewody*. W operze tej muzyka odznacza się wielką melodyjnością tak w partyach solowych, jak i zbiorowych. Libretto zaczerpnięte z życia kąpielowego bardzo udatnie napisane przez W. L. Anczyca, autora *Kościuszki pod Racławicami*.

— **Z teatru letniego.** We czwartek d. 19 lipca b. r.: *Nasze Paryżanki*, krotochwila w 5 aktach oryginalnie napisana przez C. Danielewskiego. Rolę Aleksandra odegra autor.

— **Hr. J. Korwin Milewski** złożył 100 złr. na rzecz krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej, zostającego pod przewodnictwem X. kan. Pelczara.

— **Z wystawy krajowej.** Ze Lwowa piszą nam pod d. 17 b. m.

(X) W południe mieliśmy dziś dla odmiany deszcz, który jednak wystawie nie przysporzył żadnego zmartwienia. Powietrze bowiem trochę się ochłodziło, a po południu mamy śliczną pogodę. Plac wystawy miał przed południem fizyognomię odmienną, przeważnie obce twarze spotkać można było na każdym kroku. Wystawę zwiedzało bowiem wielu uczestników różnych wycieczek przeważnie włościańskich. Z okolic Krechowa, Doliny i Bolechowa przybyło 500 włościan, rękodzielników, małomieszczan i trochę inteligencyi. Trzystu z nich odbywa podróż na własny koszt, reszta z funduszów, uzbieranych drogą składek i przy zasiłku Rady powiatowej.

Nadto zwiedziły dziś wystawę dzieci szkolne ze szkół izraelickich lwowskich; 50 nauczycieli z Rzeszowskiego; dzieci szkół przemysłowych z Uhnowa i Witkowa, o których już wczoraj wam pisałem, oraz bardzo wielu księży z różnych stron kraju.

W pawilonie piśmiennictwa, w oddziale wystawy Akademii Umiejętności, zawieszono dziś portrety ś. p. Szujskiego i JE. Dra Majera.

Prof. Uniwersytetu pragskiego Jarosław Vrhlicky i dyrektor czeskiego teatru narodowego Szubert przybyli dziś do Lwowa dla wzięcia udziału w zjeździe literatów i dziennikarzy.

Na cześć zebranych na kongresie pedagogów polskich dają dziś wieczór księstwo Jerzowie Czartoryscy raut, na który wszyscy uczestnicy kongresu otrzymali zaproszenie.

W tej chwili o godzinie 7 wieczór ruch na wystawie wielki, kilka tysięcy osób znajduje się na placu, zwiedzają pawilony i przysłuchują się dźwiękom muzyki. Ruch ten trwa codziennie do godziny 11 w nocy, jak długo funkcyonuje fontanna świetlna, a dopiero po godzinie 12 zamykają się bramy wystawy, światło elektryczne gaśnie i następuje cisza na całej linii.

— **II Zjazd literacko-dziennikarski we Lwowie.** Uczestnicy zjazdu za okazaniem karty udziałowej otrzymywać mogą od dnia 15 b. m. w Kole literackiem tom pierwszy „Pamiętnika zjazdu,“ obejmujący streszczenie 24 referatów, zgłoszonych na zjazd, tudzież wielce ciekawą „Bibliografię wydawnictw ludowych 1848—1894 r.,“ wydaną staraniem wydziału „Koła,“ jako komentarz do urządzonej w pawilonie piśmiennictwa wystawy publikacyj ludowych. Obie te książki otrzymują uczestnicy zjazdu bezpłatnie.

Informacya dla uczestników zjazdu opiewa jak następuje:

Dnia 18 b. m. we środę o godz. 8 wieczorem w Kole literacko-artystycznem zebranie uczestników zjazdu (strój zwykły).

Dnia 19 b. m. we czwartek o godz. 11 przed południem uroczyste otwarcie zjazdu w hali koncertowej na wystawie. Członkowie komitetu urządzającego zjazd we frakach. Dalszy ciąg dnia przeznaczony na zwiedzenie wystawy; wieczór zebranie towarzyskie.

Dnia 20 b. m. w piątek obrady sekcyjne zjazdu w gimnazyum Franciszka Józefa (ul. Batorego). Biorą w nich udział tylko członkowie zjazdu. Biuro informacyjne dla obrad sekcyjnych w tym dniu w kancelaryi gimnazyalnej. Obrady sekcyi rozpoczynają się o godz. 9 rano i 3 po południu. Wieczorem przedstawienie w teatrze hr. Skarbka na cześć uczestników zjazdu.

Dnia 21 b. m. w sobotę rano o godz. 9 posiedzenie wspólne wszystkich sekcyj w sali ratuszowej. Wieczorem przyjmuje członków zjazdu ks. Adam Sapieha w pałacu swoim (ul. Kopernika, L. 38).

Dnia 22 b. m. w niedzielę Msza św. w kościele katedralnym rz. kat. o godz. 9 rano. Uroczyste zamknięcie zjazdu o godz. $10^1/_2$ w hali koncertowej na wystawie. Wieczorem o godz. 8 bankiet wspólny w sali koncertowej na wystawie (strój zwykły).

— **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej w Podhajcach z grupy większych posiadłości, rozpisany został na dzień 23 sierpnia b. r.

— **Zmiana własności.** Dobra Popławy w Tarnopolskiem nabył Maryan Ładuński od Sabiny Socharnik dla nieletnich Marcelego i Heleny Szymańskich za cenę 45.000 złr.

— **Pierwsze gal. Towarzystwo ornitologiczne.** Pod powyższą nazwą zawiązało się w Jarosławiu, pod protektoratem ks. Jerzowej Maryi Czartoryskiej, dnia 15 z. m. Towarzystwo, którego głównym celem jest podniesienie chowu drobiu, pielęgnowanie ptactwa śpiewającego, chowu królików, gołębi pocztowych itp. Członkowie Towarzystwa tego będą mieli sposobność wejść w bezpośredni stosunek sprzedaży, czy to wprost z odbiorcami, czy z handlarzami hurtownymi, będzie to więc początkiem założenia hal targowych na drób, mięso królicze i żywe ptactwo śpiewające i odda niemałe usługi krajowi.

— **Kursa dla ekspedytorów pocztowych.** W sprawie polepszenia płac ekspedytorów pocztowych, używanych w charaterze manipulacyjnych dyetaryuszów przy eraryalnych urzędach pocztowych i telegraficznych, wydało ministerstwo handlu nowe normy i postanowienia, według których mają ekspedytorowie pobierać w pierwszym roku czynnej służby dzienną płacę 1 złr. 25 ct., w drugim, trzecim i czwartym roku 1 złr. 50 ct., w piątym i szóstym roku 1 złr. 75 ct., od siódmego zaś roku 2 złr. Ażeby wobec tego uzyskać należycie kwalifikowanych i biegłych w zawodzie kandydatów dla posad manipulacyjnych dyetaryuszów, postanowiła galicyjska dyrekcya poczt i telegrafów otworzyć odnośne kursa praktyczne i teoretyczne we Lwowie, Krakowie, Tarnowie, Przemyślu, Stanisławowie i Tarnopolu, gdzie reflektujący na dekreta ekspedytorskie będą mogli po odbyciu 3-miesięcznej praktyki i uczęszczaniu na wykłady, uzyskać taką samą kwalifikacyę, jakiej nabywają ich koledzy przez praktykę przy nieeraryalnych pocztach. Naturalnie winni kandydaci posiadać normalny wiek, studya szkolne (najmniej 4 klasy gimnazyalne), niemniej inne przepisane warunki i dołączyć w tym celu odnośne dokumenta do podań, wnoszonych do dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

— **Spór o Morskie Oko.** W galicyjsko-węgierskiej sprawie granicznej podają dzienniki budapeszteńskie sprawozdanie, niewątpliwie tendencyjne, lecz właśnie dlatego zasługujące na uwagę, jako materyał do sprostowania i krytyki. Kurya król. — zaznacza sprawozdanie — przyznała ks. Hohenlohe, właścicielowi dóbr Jaworzyny terytorym około 1.000 morgów koło Morskiego Oka, do którego wystąpił z pretensyami hr. Zamoyski, właściciel dóbr Zakopane. Misyę wprowadzenia ks. Hohenlohego w posiadanie wspomnianego terytoryum otrzymał sędzia powiatowy w Starej wsi, Józef Etzel, który dla bezpieczeństwa użył asystencyi wojskowej. Wskutek tego przybył w wyznaczonym dniu stacyonowany w Ławoczy oficer żandarmeryi Kalnoky na oznaczone miejsce. Hr. Zamoyski, zaproszony do współudziału w urzędowym akcie, nie pojawił się; przybyli tylko galicyjscy włościanie. Następnie odbyło się wprowadzenie Hohenlohego w posiadanie, jakoteż umieszczenie znaków granicznych. Właśnie spisywano protokół, kiedy ukazał się galicyjski sekretarz starostwa Trojanowski z Nowego Targu w towarzystwie dwóch żandarmów, oświadczając, że przybył wskutek telegraficznego polecenia namiestnika, aby chronić Węgrów przed przeszkodami ze strony galicyjskiej. Cały akt spełniony został w spokoju; trzy dni potem jednak — jak donosi *P. Naplo* — znaki graniczne zostały przez Galicyanów zburzone i wrzucone do jeziora. Ostatni konflikt graniczny zdarzył się poniżej przy granicznej rzece Białce. Białka, która płynie od północy z jeziora Rybnego, tworzy aż do ujścia do Dunajca, granicę między Galicyą a Węgrami, względnie Spiżem. Niedawno chcieli mieszkańcy spiskiej miejscowości Trips po prawym brzegu rzeki Białki, a więc po spiskiej stronie, wybudować tamę. To wywołało wzburzenie między mieszkańcami galicyjskich miejscowości po drugiej stronie Białki, którzy twierdzą,

że terytoryum zabezpieczone tamą, należy do Galicyi. Kiedy mieszkańcy Tripsu rozpoczęli budowę tamy, zgromadził się po drugiej stronie Białki tłum galicyjskich chłopów, którzy groźbami chcieli wymusić zaprzestanie robót, a w końcu, kiedy krzyk nie pomagał, dali kilka strzałów do pracujących przy tamie. *Nemzeti Ujság* dowiaduje się, że jeden mieszkaniec Tripsu jest ciężko, a trzej inni są lekko ranni. Sędzia Matyasovsky wdrożył śledztwo po stronie węgierskiej i wezwał do uczynienia tego samego starostę z Nowego Targu. Zdaniem sędziego, jest rzeczą konieczną wysłać na miejsce faktu żandarmeryę.

W całem powyższem przedstawieniu rzeczy przez węgierskie dzienniki jest widocznie wiele faktów fałszywych lub przekręconych i dlatego pożądanem jest, aby ze strony kompetentnej sprawa ta należycie została wyjaśniona.

— **X. Władysław hr. Tyszkiewicz**, jak donieśliśmy wczoraj, zmarł w Silver Lake w Ameryce, gdzie spełniał najwyższe zadanie kapłana. Zmarłemu poświęca *Gazeta Lwowska* następujące wspomnienie:

Syn śp. Władysława hr. Tyszkiewicza, właściciela dóbr na Ukrainie i Maryi z Krzyżanowskich, ś. p. Władysław w zaraniu młodości doznał wielu zawodów, patrzyć musiał na cierpienia najbliższych. Starsi bracia na wygnaniu, lub na obczyznie — matka, ukochana matka jego — piękna i dobra — w grobie, ojciec w ciągłym smutku — oto wrażenia młodości śp. Władysława. Z pod strzechy rodzinnego domu, oddany do obywatelskiego pensyonatu Müllera w Żytomierzu, tam rozpoczął życie szkolne, kochany przez wszystkich, jako najlepszy towarzysz, wzorem był dla kolegów, otoczony szacunkiem przełożonych. Następnie pod opieką ciotki rodzonej, pani O'Connor, skończył nauki gimnazyalne w Czernigowie. Otwierało się przed nim życie... kochany przez wszystkich, pełen sił i zdolności, spadkobierca wielkiego w Polsce imienia — poświęcił jednak to wszystko dla służby Bożej, dla służby bliźnich. Wstąpił do kolegium OO. Zmartwychwstańców w Rzymie, a po jego ukończeniu i otrzymaniu święceń kapłańskich, udał się jako misyonarz do Ameryki, najprzód do Texas, a potem do Silver-Lake, gdzie Bóg powołał go do chwały swojej, po życiu krótkiem, lecz pełnem zasług, cichej a skutecznej pracy kapłańskiej. Cześć jego pamięci! Cześć pamięci człowieka, który umiał żyć nie dla siebie, lecz dla innych. — Spokój duszy czystej, w której mieściły się skarby uczucia, wielka miłość kraju, wiele smutków, znoszonych mężnie — do końca! Gorące uznanie świadków jego pracy lat ostatnich i łzy gorącego żalu krewnych — świadków jego pierwszej młodości — to pomnik na grobie Władysława Tyszkiewicza — pomnik trwalszy, niż marmury...

— **Józef Hyrtl.** W skromnem ustroniu wiejskiem w Perchtolsdorf zmarł 17 b. m. sławny anatom prof. Józef Hyrtl w 83 roku życia. Po otrzymaniu promocyi Dra medycyny na wiedeńskim uniwersytecie w r. 1835, został w dwa lata później profesorem anatomii w Pradze, a w r. 1845 powołano go po śmierci Berresa na takież stanowisko do Wiednia. Już w r. 1847 zostaje Hyrtl rzeczywistym członkiem ces. Akademii umiejętności, a świat uczonych zalicza go już wówczas do najznakomitszych anatomów niemieckich.

Niepodobną jest rzeczą naukowe znaczenie Hyrtla w krótkiej wzmiance pośmiertnej wyłuszczać — dość, gdy wspomnimy, że on to był pierwszym, który w kilku minutach dokonał operacyi zézu i sławą okrył swe imię podwiązywaniem naczyń krwionośnych i badaniem narządów słuchowych. Jeszcze więcej wsławił się w lat kilka jako techniczny anatom „mikroskopowemi nastrzykiwaniami najdrobniejszych naczyń,“ sposobem przez niego wynalezionym. W tym czasie mistrzowskiem piórem napisał i wydał: „Podręcznik anatomii ludzkiego ciała,“ tudzież „Podręcznik anatomii topograficznej,“ dzieła, które dotąd są niezrównanymi podręcznikami dla studyujących tę rozległą gałęź wiedzy lekarskiej. Niemniejszą zasługą jest urządzone przez niego Muzeum anatomii porównawczej w Wiedniu, gdzie kilka tysięcy najpiękniejszych i najrzadszych umieścił preparatów. Preparaty te cieszą się światową sławą. — W r. 1874 wskutek osłabionego wzroku złożył wszystkie dotąd piastowane godności i syt sławy osiadł w posiadłości swej Perchtolsdorf pod Wiedniem, gdzie też dokonał zasłużonego żywota.

— **Z Królestwa Polskiego** donoszą do *Dziennika Poznańskiego*: „Naczelny jenerał straży granicznej w Królestwie Polskiem rozesłał przed miesiącem poufny okólnik do podwładnych oficerów, w którym zakazuje im trzymać u siebie służących Polaków: lokaja, pokojową i kucharkę.“

— **Z uniwersytetu warszawskiego.** *Russk. Żizń* donosi, że katedrę patologii ogólnej i doświadczalnej w uniwersytecie warszawskim po prof. Łukjanowie obejmie prywatny docent akademii wojenno-lekarskiej w Petersburgu, L. G. Uszyński, który pracował pod kierunkiem profesora Sieczenowa oraz w kilku uniwersytetach zagranicznych.

— **Proces** przeciwko mordercy Carnota w Lyonie naznaczono na dzień 27 lipca. Przypuszczają, że nie potrwa dłużej nad dwa dni. Natomiast wielki proces przeciwko anarchistom w Paryżu rozpocznie się dnia 6 sierpnia i zajmie co najmniej tydzień czasu. Prezydować sądowi przysięgłych będzie prezes sądu Dapras, prokuratoryę reprezentować będzie jeneralny adwokat Bulot, który już przeciw Vailantowi i Henry'emu występował jako oskarżyciel. — Obrony podjęli się najznakomitsi adwokaci paryscy, jak Demange, Henri Robert, Decori, Ladasse, obrońca Ravachola, Lévy-Alvarez, Crémieux i inni. Liczba oskarżonych wynosi 30, z których pięciu uratowało się ucieczką, mianowicie inżynier Paweł Reclus, dusza wszelkich anarchistycznych spisków, oberżysta Martin z ulicy Joquelet, dziennikarz Ponget, któremu, jak wiadomo, udało się ujść z gmachu sądowego, krawiec Duprat i literat Aleksander Cohen, który zbiegł do Anglii.

Zasiądą na ławie oskarżonych anarchiści: Jean Grave i Julian Ledot, literaci; Paweł Bernard, ajent handlowy; Albert Framconit, mechanik; Raoul Chambon, litograf; Piotr Dereny, Franciszek Saubrié, Georges Bonnet, stolarz; Feliks Fénéon, dawniejszy urzędnik w ministerstwie wojny; Armand Mettra, dziennikarz; Gustaw Agneli, rodem ze Szwecyi, uczeń szkoły sztuki; Gabryel Billon, towarzysz drukarski; Ortiz, dawniejszy pomocnik handlowy; Włosi Bertani, Chericotti i Belotti wraz z żonami; wdowa Milanaccio; Franciszek Leégeois; Józef Malmaret, Bastarel i Antonina Casal.

— **Nowo odkryte drzewo na Madagaskarze.** W kronice naukowej *Journ. des Débats* Henri de Pavrille donosi, iż na wyspie Madagaskarze odkryto i zbadano nieznane do tej pory Europejczykom drzewo, które krajowcy nazywają „drzewem podróżników“ ponieważ niejednokrotnie ratuje ludzi, ginących z pragnienia. Drzewo według opowiadań tych, którzy je z bliska oglądali, nie ma wcale gałęzi tylko liście, które w liczbie 25 do 30, wyrastają wprost z pnia, dochodzącego do 7 łokci wysokości i 4 grubości. Przy korzeniach u podstawy pnia, mieści się duża narośl, mająca znaczenie rezerwoaru, zawiera bowiem zazwyczaj około 24 kwart wody. Rośliny te w okolicach podzwrotnikowych, nie posiadających wody, są dla podróżnych prawdziwem dobrodziejstwem.

— **Elektryczność w pociągach.** Od pewnego czasu dokonywane są we Francyi próby oświetlenia pociągów kolejowych elektrycznością, celem zbadania wad i zalet tego oświetlenia. Zastosowano dwa systemy, lecz ogólny wynik prób nie jest tak pomyślny, jak się spodziewano. Koszta oświetlenia elektrycznego, jak się okazało, są trzy razy większe od kosztów zwykłego oświetlenia olejnego. Doświadczenia francuskie potwierdzają próby, dokonane w Anglii, gdzie elektryczność w pociągach również nie znalazła zastosowania. Bateryе ulegają psuciu, skutkiem wstrząśnień pociągu są one ciężkie, naładowanie ich wymaga czasu i może się odbywać tylko w pewnych miejscowościach. Maszyny dynamiczne w pociągach muszą być tak urządzone, żeby przy zmiennej szybkości jazdy wydawały prąd jednakowy, a utrzymanie ciągłości tego prądu musi być pilnie strzeżone. Zanim zatem elektryczność zastąpi obecne oświetlenie w pociągach, upłynie jeszcze nieco czasu.

— **Zbiór okładek książkowych.** W Londynie otwarta została zajmująca wystawa okładek książkowych; introligatorzy wszystkich krajów kuli ziemskiej wzięli w niej udział. Jest tam reprezentowana Algierya, Ceylon, Chiny, Indye, Siam, Japonia, Jawa, Persya i Tunis. Pochodzenie swoje zawdzięcza wystawa powyższa pewnemu bibliofilowi, który posłał do 75 krajowych i zagranicznych introligatorów po ozdobnym egzemplarzu przekładu poety William'a Morris'a, z poleceniem oprawienia książki według ich gustu i bez względu na koszta. Introligatorzy wywiązali się z powierzonego im zadania i utworzyła się ztąd mozaika jedyna w swoim rodzaju, a nader oryginalna. Jest tam między innemi okładka chińska z malowanego jedwabiu, jest japońska z żółtego jedwabiu w haftowane motyle i brunatne ozdoby z trzciny bambusowej, indyjska — cała złotem ozdobiona, amerykańska — z safianu, kanadyjska — z sierści sarniej i kory brzozowej, gronostajów i pereł, wreszcie australska — ze skóry wężowej.

— **Piasek muzykalny.** W odczycie, wygłoszonym niedawno w londyńskiem królewskiem Towarzystwie geograficznem, wspominał pewien Amerykanin Dr Carrington Bolton, o „muzykalnych równinach piaskowych.“ Pierwszy raz, gdy Dr Bolton zauważył to szczególne zjawisko, znajdował się na wybrzeżu Massachussetts. Dźwięki wydawały mu się zrazu oddalonem szczekaniem psa, potem stały się podobne do ludzkiego wołania o pomoc. — Doktor pytał dwóch chłopców, których spotkał, o przyczynę tego hałasu, a dzieci objaśniły go, iż dźwięki pochodzą ze słynnego „muzykalnego wybrzeża.“ Dr Bolton odkrył później jeszcze inne przestrzenie, które wydawały te same, lub podobne tony, zwłaszcza na wyspach Sandwich. Doktor dodał, że piasek owych wybrzeży, wsypany do butelek, zachowuje swoje muzykalne właściwości. Tak donoszą pisma zagraniczne.

— **Praktyczna dobroczynność.** O godnym zaznaczenia przykładzie praktycznej dobroczynności donoszą z Detroit w Michigan. Rozdano tam blisko 3.000 akrów darmo ubogim pod uprawę. Burmistrz Pingree powziął ten oryginalny plan, celem zapobieżenia spodziewanej wśród ludności miasta nędzy w ciągu nadchodzącej zimy. Detroit jest zbudowane na znacznej przestrzeni, ma ono siedm mil długości i pięć szerokości, a ludność jego wynosi tylko 200.000. Burmistrz, objeżdżając pewnego razu terytoryum miejskie, zwrócił uwagę na liczne, leżące bezużytecznie przestrzenie. Wydał zatem odezwę do właścicieli wszystkich tych gruntów, żądając, aby je oddali pod uprawę pozbawionym zarobku mieszkańcom. Plan ten zyskał wielkie uznanie i już nazajutrz po ogłoszeniu odezwy oddano do rozporządzenia 3.000 akrów doskonałej w większej części ziemi rolnej. Burmistrz, który sam był dawniej robotnikiem w farmie, porozumiawszy się z innymi farmerami, stwierdził, że teraz jeszcze będzie można z wysiewu kartofli i okopowin otrzymać dobry zbiór jesienny. Pozbawieni roboty, ludzie pracowici, z zapałem zabrali się do uprawy darowanej ziemi.

— **Konsul brytański** w Pakhoi, w Chinach, pan Fraser, w ostatnim swoim raporcie urzędowym zwraca na to uwagę, że chińska skarbnica lecznicza nie składa się z samych suszonych jaszczurek, rogów nosorożca, kości tygrysich, łap niedźwiedzich i t. p. Kto widział lekarzy chińskich, praktykujących, wie, że przeprowadzają oni niekiedy zdumiewające kuracye, zwłaszcza przy cierpieniach chronicznych. Niejeden Amerykanin i Europejczyk w San Francisco lub Hawanie naprzykład, gdzie jest mnóstwo lekarzy chińskich, oswobodzony został od ciężkiej choroby, gdy już nauka europejska nic mu pomódz nie mogła. Lekarz europejski, pisze konsul Fraser, przewyższa o wiele więcej swego chińskiego kolegę w chirurgii, niż w medycynie wewnętrznej. Śmiały podróżnik Fortune wyznał otwarcie, że zawdzięcza życie wyłącznie lekarzowi chińskiemu, który go uwolnił od gorączki. Przebywający obecnie w Chinach lekarze europejscy zaczynają gruntownie badać chińską *materia medica* i nie ulega wątpliwości, że europejska skarbnica lekarska wzbogacona przez to zostanie o niejeden cenny medykament.

Nekrologia. W Dziełpuci pod Radomskiem zmarła Marya z Siemiradzkich Obrąpalska, rodzona siostra Henryka Siemiradzkiego. — Odznaczała się ona wybitnym talentem pisarskim, który poświęciła głównie na rzecz spolszczania celniejszych dzieł społecznych w obcych literaturach.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We czwartek 19 b. m.: *Duch wojewody*, opera komiczna w 3 aktach Ludwika Grossmanna.

— Dnia 17 lipca pogoda; termometr od +12·5 doszedł do +25·5 C. Barometr opada; o godz. 7 rano dnia 18 lipca stan jego był 739·1 mm., termometru +18·8 C. Wiatr południowy.

We czwartek 19 b. m.: św. Wincentego à Paulo.

Ruch artystyczny i umysłowy.

— **Z teatru.** Odkładając na później sprawozdanie z *Ducha wojewody*, który jest dla Krakowa zupełną nowością, zaznaczamy tylko, że wykonanie było wogóle dobre, jakkolwiek, zwłaszcza w akcie pierwszym, znać było pospieszne przygotowanie. Panna Niesiołowska bardzo ładnie, choć trochę nieśmiało, odśpiewała Mazurek w akcie drugim, poczem wręczono jej wspaniały kosz kwiatów. Tańce, jak zwykle, wywołały ogólne oklaski.

Nowe książki nadesłane Redakcyi:

— Arcydzieła Szekspira w przekładach Paszkowskiego, Koźmiana i Kasprowicza. Lwów 1894. Nakł. Księgarni Polskiej. Zeszyt I.

— Dr Władysław Zajączkowski: C. k. Szkoła politechniczna we Lwowie. Rys historyczny jej założenia i rozwoju, tudzież stan jej obecny. Lwów, 1894 roku. Nakładem szkoły politechnicznej.

— Zofia Kowerska: Siostry. Powieść. Warszawa 1894. Nakładem Gebethnera i Wolffa.

— Kazimierz Tetmajer: Poezye. Serya II. Sfinks fantazya dramatyczna. Kraków 1894. Nakładem autora.

— Historye rzymskie. *(Gesta Romanorum)*. Wydał Dr Jan Bystroń. Biblioteka pisarzów polskich. Kraków 1894 roku. Nakładem Akademii Umiejętności.

— Sprawozdanie c. k. wyższej szkoły realnej w Krakowie za rok szkolny 1894. Kraków 1894. Nakładem Funduszu naukowego. (Do sprawozdania urzędowego dodana rozprawa dyrektora Dra Hugona Zatheya: „Kilka uwag nad życiem Goethego).

Dział ekonomiczny.

Komitet Towarzystwa gospod. galicyj. zamierza w bieżącym roku 20 sierpnia wysłać komisyę swą, składającą się z pp. Kazimierza Wiktora, członka komitetu i inspektora Jana Zakrzewskiego, do Szwajcaryi, w Badeńskie i do Oldenburga, celem zakupna bydła oryginalnego dla obór zarodowych subwencyonowanych, również świń rasy Yorkshire na Wystawie w Wiedniu. Chcąc przy tej sposobności i innym hodowcom w kraju ułatwić sprowadzenie takiego bydła i świń podejmuje się komitet zakupna tychże i przyjmuje zamówienia, które najdalej do 15 sierpnia b. r. (z wymienieniem rasy, wieku, rodzaju i ilości sztuk), a także z zadatkiem po 200 złr. na każdą zamówioną sztukę bydła, a 20 złr. na sztukę nierogacizny — pod adresem: Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic. we Lwowie ulica Słowackiego l. 8 pisemnie wnieść należy.

Z krakowskiego Zakładu kontumacyjnego na Prądniku.

Targ na nierogaciznę.

Przypędzono na targ dnia 16 i 17 lipca sztuk 1839. — Notowano: prosięta —·—·— złr.; chude 26—36 złr.; mięsne —·— złr. Wszystko za parę Tuczne płacono 36—41 ct. za klgr. żywej wagi. Załadowano do krajów Monarchii 1804 sztuk.

A. Gottlieb, dyrektor targu.

Wiedeń 16-go lipca. — Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i z Bukowiny 1337, węgierskich 1880, niemieckich 1101; razem 4318 sztuk. Płacono galicyjskie 58—60, osobliwe 62—65, paszone ———. Węgierskie 56—58, osobliwe 60—66, niemieckie 60—62, osobliwe 64—68 złr. za 100 kilo mięsa.

Wilhelm Amirowicz.

Wiedeń 17-go lipca. — Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1440 sztuk. — Płacono 36—38—40—42 złr. za 100 kilo żywej wagi. *Wilhelm Amirowicz.*

Telegramy własne „Czasu“.

Buda-Peszt 18 lipca. Dzienniki donoszą, że w rozmaitych miastach węgierskich aresztowano wielu agitatorów socyalistycznych. Aresztowań dokonano mianowicie w Budapeszcie, Miskolczu i Stuhlweissenburgu.

Zofia 18 lipca. *Swoboda* donosi o zaburzeniach wewnątrz kraju z cechą wybitnie socyalistyczną. W miejscowości Bregowie pospólstwo napaść miało na domy bogatszych chłopów, przyczem kilku z nich zabito.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 18 lipca. *Wiener Ztg* ogłasza rozporządzenie w sprawie utworzenia nowych powiatowych dyrekcyj skarbu w miastach Jarosławiu i Wadowicach z rozpoczęciem działalności urzędowej w dniu 1 sierpnia 1894 r.

Cesarz nadał radcy sądu krajowego Antoniemu Leżańskiemu we Lwowie tytuł i charakter radcy wyższego sądu krajowego oraz zamianował radców sądu krajowego Władysława Przybylskiego w Przemyślu, Jana Szankowskiego w Stanisławowie i Karola Krynickiego w Czerniowcach radcami wyższego sądu krajowego we Lwowie.

Praga 18 lipca. Towarzystwo dla rozwoju niemieckiej nauki, literatury i sztuki w Czechach zamówiło u rzeźbiarza Hagenbarcka z Ulrichsthal marmurowy biust cesarza, który umieszczony będzie w sali posiedzeń.

Berlin 18 lipca. *Reichsanzeiger* donosi, że zwyczajne dochody państwowe wynoszą za rok budżetowy 1893/94 przeszło 20,803.223 marek, co po odciągnięciu zwiększonych wydatków w kwocie 6,603.243 marek czyni nadwyżkę 14,199.980 marek. Suma, przypadająca państwom związkowym, wynosi 338,758.801 m. t. j. o 10,459.199 m. mniej, niż przewidziano w budżecie.

Paryż 18 lipca. Wczoraj rozpoczęły się w Izbie obrady nad ustawą przeciw anarchistom. Sala posiedzeń jest przepełniona. Dep. Pourquery (radykalista) zwalcza przedłożenie, jako niepożyteczne, niebezpieczne i nieskuteczne. Wśród ciągłych okrzyków i uwag zwrócił się mowca ku socyalistom z centrum i z prawicy, kończąc następującemi słowy: Izba przyrzekła wszystko; nie dotrzymała nic. Kraj jest zniechęcony i rozgoryczony“. Ramel (prawica) przemawiał również przeciw projektowi ustawy, ganiąc szczególniej brak zaufania do sędziów przysięgłych i usunięcie jawności rozpraw sądowych.

Paryż 18 lipca. Członek Akademii francuskiej Leconte de Lisle umarł dzisiaj. (Karol Marya Leconte de Lisle urodził się dnia 23 października 1818 roku na wyspie Réunion, od roku 1847 zamieszkał stale w Paryżu. Przez krótki czas mieszał się do rewolucyjnej polityki z roku 1848; głównie jednak poświęcił się literaturze i rozsławił swoje nazwisko wydaniem *Poèmes antiques* (1853) i *Poèmes et poésies.* Oba te tomy zjednały Leconte de Lisle'owi poważne stanowisko pomiędzy poetami tego kierunku, który nazwano „nowopogańskim“, ponieważ opierał się głównie na tematach z mitologii klasycznej, indyjskiej i skandynawskiej. Późniejsze zbiory poezyj Leconte de Lisle'a: *Poèmes barbares* (1862) i *Poèmes tragiques* (1883) odznaczają się pogłębieniem przedmiotu i rozszerzeniem widnokręgów literackich. Homera, Hezyoda, hymny orficzne, Teokryta i Anakreona tłómaczył Leconte de Lisle swobodnie wprawdzie, ale wytwornie. Wogóle jako poeta formę miał wykwintną i doborową. *Przyp. Red.*).

Lyon 18 lipca. Włoscy poddani domagają się zwrotu dwóch milionów franków za szkody zrządzone podczas nieporządków po zamordowaniu Carnota.

Petersburg 18 lipca. Wobec pogłosek o niepomyślnym stanie zdrowia ministra Giersa, stwierdza *Journal de St. Petersbourg*, że minister, szczególniej od czasu pobytu w Carskiem Siole, ma się stale dobrze. Minister udał się Peterhofu dla złożenia tygodniowego sprawozdania i wogóle zajmuje się bez przeszkody urzędowemi sprawami.

Petersburg 18 lipca. Rząd polecił utworzyć specyalną komisyę w celu zbadania wypadku zderzenia się parowca „Włodzimierz“ z parowcem włoskim „Columbia“.

Petersburg 18 lipca. Na rzece Kama pomiędzy Kazaniem a Permem zderzyły się dwa parowce „Niżnyj Gorodok“ i „Dobrowolsk“. „Dobrowolsk“ zatonął, przyczem 28 pasażerów znalazło śmierć w nurtach rzeki.

Madryt 18 lipca. Don Enrique Bourbon, książę Sewilli, umarł na pełnem morzu w drodze do Barcelony.

Londyn 18 lipca. Izba niższa uchwaliła bil budżetowy w trzeciem czytaniu.

Birmingham (Alabama) 18 lipca. Wczoraj przyszło do krwawego starcia między strejkującymi a murzynami, którzy przyjęci zostali tymczasowo do robót. Ze strony strejkujących padło kilka strzałów. Trzech murzynów jest rannych. Następnie dała ognia policya. W walce, która ztąd powstała, zabito sześć osób, a dwadzieścia odniosło rany.

Nowy Jork 18 lipca. W Harcleton w Pensylwanii, wśród zajętych przy pracy górników zaszła eksplozya prochu. Ośm osób jest zabitych, 150 rannych.

Od Administracyi „Czasu“

Zamiast kwiatów na trumnę ś. p. M. du Vall złożyła Zosia Ottomanowna 2 złr. na odnowienie katedry na Wawelu.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

Staruszka 98-letnia Anna Szafrańska, sierota opuszczona, pozostająca w strasznej nędzy, uprasza litościwe serca o łaskawe wsparcie. — Wszelkie datki dla tejże przyjmuje urząd parafialny lub gminny w Siedlcach obok Sącza, p. Siedlce.

Rodzina litewska z 4 dziećmi zostająca w bardzo przykrem położeniu, uprasza o łaskawe wsparcie. Datki na ten cel przyjmuje Administracya *Czasu.*

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o g. 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godz. 9—1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od g. 11—1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. po osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 18 lipca, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	98 45
" srebrna	98 35
" 4% złota	122 45
" 4% koronowa	97 95
Akcye ban. austr.-w.	998 —
" kredytowe	384 2)
Londyn	124 60
Napoleony	9 90½
Dukaty	5 89
Marki	61 12½
4% Renta węg. kor.	96 25
4% " " złota	121 35
Losy prem węg.	150 —
Losy tureckie	67 10

	złr. ct.
Anglobank	15(75
Union	262 50
Bankverein	137 50
Akcye Länderbank.	248 40
" kol. Kar. Lud.	216 —
" " lwowsko-czerniow.	281 —
" " połudn.	107 50
Elbethal	264 75
Nordbahn	3050
Staatsbahn	343 62
Alpin	82 —
Akcye tytoniowe	211 —
Ruble	133 87½

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 18 lipca.

Banknoty austr.	163 40
Krótki Wiedeń	163 30
Banknoty ros.	219 05
5% Listy zast. pols.	—
4% Listy likw. pols.	65 60
Renta włoska	77 10
Akc. austr. kred.	213 75
Ultimo Ruble	219 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 18 lipca.

Waluty.	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Ruble rosyjskie papierowe za 100	133 50	134 50
Marki niemieckie za 100	61 —	61 40
20-frankówka	9 87	10 07
Dukaty cesarskie	5 85	5 95
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% " " "	101 —	101 80
5% " " " z 10% prem.	109 80	110 50
5% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 90	98 50
4% " " " " 41 let.	97 50	98 50
4% " " " " koron.	96 60	97 60
4% " " " "	100 20	100 9
4½% galicyjskiego banku krajowego	97 —	97 70
4% " " kraj. koron.	101 50	103 —
5% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid*		
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	99 50	100 50

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% galicyjskie propinacyjne	96 80	97 60
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	96 50	97 30
4% pożyczki kraj. koronowej	96 50	97 30
4½% pożyczki kraj. galic.	99 70	100 50
6% " "	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	96 —	97 25
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	400 -	408 -
kolei Karola Ludwika	215 —	217
" lwowsko-czerniowieckiej	280 —	283 -
Losy		
miasta Krakowa	25 50	26 75
" Stanisławowa	44 —	46 —
czerwonego krzyża austryackie	18 —	18 75
" " węgierskie	12 —	12 75
" " włoskie	12 —	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 70	10 -

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 17 lipca.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	397 —	406 —
5% listy banku hipotecznego	101 10	101 80
5% " " hipot. z 10% pr.	109 70	110 40
4½% " "	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 20	100 90
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 20	97 90
4½% " " " "	98 —	98 70
4% " " " " 56 l.	96 70	97 40
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
" " propinacyjne	96 80	97 50
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	101 80	102 50

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 17 lipca.

	płacą rub. k.	żądają rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	100 25
4½% " " "	— —	— —
4% " likwidacyjne Król. Pol.	— —	97 —
5% " zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% " " " " V	- —	101 85

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 17 lipca.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4⅖% papierowa	98 55	98 75
4⅖% srebrna	98 40	98 60
4% złota austryacka	122 20	122 40
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	121 15	121 35
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% " węgierskie	95 30	95 85
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 50
4% " " "	96 65	97 15
4% propinacyjne galicyjskie	96 50	97 —
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	116 50	117 —
4% " " " " 1889	116 25	117 —
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 20	110 60
5% " " " "	101 30	101 60
4½% " " " "	100 —	100 50
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 75	98 25
4½% " " " " "	98 25	98 75
4% " " " " " 56 l.	96 75	97 75
4½% zast. gal. banku kraj.	100 20	101 —
4% austro-węg. banku	100 —	100 80
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	128 —	128 50

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	99 70	100 50
4% " Koszyce-Bogumin	96 -	97 -
4% " Lwów-Czern. opodat.	88 —	89 -
4% " " nieopod.	95 60	96 60
3% " południowej	153 10	154 10
4% " węgiersko-galicyjskiej	95 —	96 —
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	157 -	158 -
wiedeńsk. banku związk. 100 "	137 25	137 75
austr. zakł. kred. ziem. 80 "	457 —	458 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 "	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 "	442 50	443 50
galic. banku hipoteczn. 200 "	402 —	404 -
austr. ban. dla krajów kor. 200 "	248 60	249 10
austro-węgiersk. banku 600 "	998	1002
Unionbanku 200 "	262 50	263 -
kolei Albrechta 200 "	— —	— —
" Alfölda 200 "	— —	— —
" północ. Ferdynad. 1050 "	3050	3060
" Koszyce Bogumin 200 "	187 —	188 -
" Lwow.-Czerniow. 200 "	281 -	282 —
" państwowej 200 "	341 50	342 50
" południowej 200 "	106 25	107 25
" węgier.-galicyjskiej 200 "	204 —	205 20
" węg. półn.-wschod. 200 "	204 -	205 20

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
górnicze Alpine Montan 100 złr.	81 20	81 80
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	210 50	211 50
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	149 -	150 —
" " 1860 " 500 "	147 50	148 —
" " 1860 " 100 "	158 -	158 75
" " 1864 " 100 "	197 50	198 —
węg. prem. z r. 1870 " 100 "	150 -	151 —
" regul. Cisy	142 25	143 25
austr. regul. Dunaju	127 25	127 75
miasta Wiednia z r. 1874	172 —	173 —
serbskie 100 frankowe	39 75	40 25
tureckie	66 70	67 30
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 85	10 10
kredytowe z r. 1858.	196 25	197 —
miasta Krakowa	25 80	26 40
czerwonego krzyża austryackie	18 —	18 70
" " węgierskie	12 —	12 60
Rudolfa	23 50	24 50
miasta Stanisławowa	44 50	45 50
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 90	5 92
20-frankówki	9 90	9 91
Funty szterlingi angielskie	12 44	12 49
Marki niemieckie	61 12	61 17
Ruble papierowe	133 75	134 25

Obwieszczenie.

L. 2967. (1821-3 3)

C. k. Nadprokuratorya państwa w Krakowie zamierza nowe **pokrycie dachu kościoła domu karnego w Wiśniczu** terowaną dachówką Niepołomicką, jakoteż **częściową rekonstrukcyę tegoż dachu** w roku bieżącym przeprowadzić w drodze ogólnej konkurencyi. Wzywa się zatem niniejszem interesowanych do przedłożenia dotyczących pisemnych ofert na ręce c. k. Dyrekcyi Zakładu karnego w Wiśniczu.

Do oferty ma być dołączone pokwitowanie c. k. Dyrekcyi Zakładu karnego w Wiśniczu na złożone tamże 10% wadyum. Termin do wniesienia zapieczętowanych ofert zaopatrzonych stemplem na 50 ct. w. a. od każdego arkusza wyznacza się **do dnia 30 lipca b. r. 12 godziny w południe.**

Plan i kosztorys mogą być przejrzane w c. k. Dyrekcyi Zakładu karnego w Wiśniczu.

Wiśnicz, d. 12 lipca 1894 r.

C. k. Dyrekcya Zakładu karnego.

Podczaszyński.

Konkurs.

W c. k. **Szkole zawodowej przemysłu drzewnego w Zakopanem,** opróżnione są dwie posady, a mianowicie: **posada nauczyciela rysunków zawodowych i posada nauczyciela rysunków wolnoręcznych i geometrycznych, geometryi, rachunków przemysłowych, technologii i nauki o rzutach i cieniach.**

Do każdej z tych posad, których obsadzenie ma polegać na stosunku kontraktowym, jest przywiązana remuneracya roczna dziewięciuset (900) złr. w. a. w miesięcznych ratach z góry.

Kandydaci, ubiegający się o te posady, mają podania swoje, zaopatrzone w potrzebne dokumenta, wnosić do Dyrekcyi szkoły **najpóźniej do końca sierpnia b. r.** (1816-2-3)

W Zakopanem, d. 12 lipca 1894 r.

C. k. Dyrekcya szkoły.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*